OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 18 WRZEŚNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 259

*Nie zlepi majster,
Kiedy marny klajster.*



NIE ŚWIĘCI GARNKI LEPIĄ,
LECZ WYDZIAŁ PRASOWY
ODPIERA WYWODAMI
KAŻDY ZARZUT NOWY,

LECZ CHOĆ GO UROCZYŚCIE
DEMENTUJE ŚWIATU,
NIE ZAKLEI TYM PLASTREM
SZCZELIN MAGISTRATU.

Strzelanina na ulicach Warszawy.
Spólnik bandyty Zielińskiego stoczył zaciętą walkę z policją, poczem skrył się w kanałach Starego Miasta.

Warszawa, 18 września

W ciasnych uliczkach Starego Miasta odbyła się wczoraj wieczorem wielka

walka policji z bandytami.

Oddawna już policja otrzymywała informacje, iż krwawy zbój Zieliński kryje się w osławionych melinach bandyckich przy ul. Boleść, Rybaki i Bugaj.

Na dzielnicę tę zwrócono więc specjalną uwagę.

Wczoraj wieczorem trzej wywiadowcy urzędu śledczego Obojski, Szubański i Rall obserwowali melinę złodziejską niejakiej Zawarczyńskiej przy ulicy Bugaj nr. 25.

Przez kilka godzin obserwacja nie dała wyniku, wreszcie około godz. 9 wieczór z bramy obserwowanego domu wyszła Zawarczyńska w towarzystwie swej przyjaciółki Janczakówny.

Tuż za niemi postępowało trzech mężczyzn. W jednym z nich wywiadowca Rall poznał groźnego bandytę Antoniego Suję, **jednego z adjutantów Zielińskiego, zbiegłego niedawno z wojskowego więzienia karnego przy ulicy Dzikiej.**

Kobiety, idące na przedzie, poznały wywiadowców i rzuciły mężczyznom ostrzeżenie:

— **Zeks! Policja!**

Działo się to na rogu ulic Bugaj i Boleść.

Po ostrzeżeniu, rzuconem przez Zawarczyńską, **bandyta Suja rzucił się do ucieczki** w ulicę Boleść, reszta złoczyńców zaś w ul. Bugaj.

Rozpoczęła się obustronna strzelanina.

Suja prażył ogniem z dwuch rewolwerów, odcinając pozostałą czwórkę od pościgu policji.

Niebawem do ścigających Suję wywiadowców zaczęli przyłączać się policjanci sąsiednich posterunków.

Suja. zaopatrzony w wielką ilość amunicji. strzelał bez przerwy. Dla naładowania rewolweru **kładł się na chodnik**, poczem szybko wstawał i ucieka jąc strzelał w tył za siebie, z pod pachy.

Wreszcie znikł z oczu policji.

Wedle zeznań nielicznych przechodniów, ukrytych po bramach, wpadł do położonych nad samą Wisłą składów towarzystwa **„Lloyd Bydgoski"**.

O pościgu zawiadomiono natychmiast komendę policji.

Rozpoczęto poszukiwania bandyty wśród tysięcy pustych

beczek, skrzyń i worków.

Jeden z dozorców składu zeznaje, iż widział, jak Suja wskoczył do starych, z dawnych lat zachowanych **kanałów nadwiślańskich,** ciągnących się pod ulicą Boleść.

W kanałach tych, wysokości człowieka, również zarządzono poszukiwania.

Rewizja w magazynach firmy „Lloyd Bydgoski" i na berlinkach, stojących na Wiśle, trwała do rana.

Cała dzielnica otoczona jest policją.

Istnieje przypuszczenie, iż bandyta został ranny w czasie ucieczki.

Suja ubrany był w czarną jesionkę, stary garnitur i szary kapelusz.

Stwierdzono, iż Suja udawał się z przyjaciółką swą Zawarczyńską na

sąd złodziejski,

który rozstrzygnąć miał sprawy osobiste pary kryminalistów.

Tajemnicza ucieczka litwinów
internowanych w twierdzy modlińskiej.
Lotnicy zbiegli prawdopodobnie w mundurach oficerskich.

Warszawa, 18 września.

Z obozu warownego w Modlinie zbiegli wczoraj dwaj lotnicy litewscy, ppor. Miltatis i sierż. Haidretas, internowani tam blisko od roku.

Swego czasu zostali oni przytrzymani przez żołnierzy K.O.P. na wileńszczyźnie, wkrótce po wylądowaniu na terytorjum polskiem i jako podejrzani o szpiegostwo oddani w ręce władz wojskowych.

Do czasu wyświetlenia sprawy w drodze dyplomatycznej internowano ich w Modlinie, **skąd wczoraj zbiegli wśród niewyjaśnionych okoliczności.**

Fakt ucieczki lotników litewskich stwierdził kpt. Pieńkowski bezpośrednio po objęciu służby oficera inspekcyjnego garnizonu. W pokoju przy komendzie twierdzy, gdzie litwini byli internowani, **znaleziono tylko części litewskiej garderoby wojskowej, oraz 2 skórzane futerka lotnicze.**

Sierżant Iwanko, który pełnił służbę podoficera inspekcyjnego do południa, widział rano lotników litewskich, przechadzających się w obrębie twierdzy. Komenda twierdzy wydawała im zwykle pozwolenie na spacer za dnia. Jedynie na noc byli zamykani na klucz.

Zarządzona natychmiast obława na terenie całej twierdzy nie dała rezultatu. Zbiegowie wydostali się z twierdzy prawdopodobnie w przebraniu oficerów polskich, gdyż **tylko oficerowie mają prawo wolnego wyjścia z twierdzy bez przepustek.**

Następnie Narwią mogli na łodzi popłynąć do portu, a stamtąd statkiem dalej. Pościg za zbiegami prowadzi żandarmerja.

Napad czterech narzeczonych
na spólną, niewierną narzeczoną.

Ubiegłej nocy we wsi Popielarna pod Lublinem, 4 nieznanych osobników podeszło pod okna domu Michała Komsy i gdy ten otworzył okno i zapytał „Kto to?" **padły 2 strzały rewolwerowe** a następnie jeden ze sprawców zamaskowany w białą chusteczkę wszedł przez okno do mieszkania.

W tym czasie gospodarz domu Michał Komsa ukrył się na strychu, zaś siostra jego Antonina drugiem oknem wybiegła na ulicę. Osobnik, który był w mieszkaniu dał kilka strzałów na strych do Komsy, a pozostali trzej sprawcy, którzy byli za oknem popędzili za uciekającą Antoniną. którą dogonili i poczęli bić. Wskutek powstałego alarmu sprawcy zbiegli.

Wstępne dochodzenie wykazało. że najście na dom Komsów było na tle zemsty, bowiem, jak ustalono. Antonina Komsa

w przeciągu kilku tygodni miała kilkunastu narzeczonych i za żadnego nie wyszła zamąż,

a ponieważ nie zwróciła im poniesionych kosztów — odgrażano jej zemstą.

Arcydzieła Tycjana
skradzione w Madrycie.

Madryt, 17 września.

Z mieszkania znanego przemysłowca Salarara skradziono obrazy wartości około pół miljona dolarów.

Wśród skradzionych obrazów znajdują się arcydzieła malarstwa, a między innemi obrazy Van Dycka i Tycjana.

Dziecko wznieciło pożar.
Straty 44,000 złotych.—Trzech strażaków rannych.

Lublin, 18 września.

We wsi Bystrzejowicach wybuchł pożar w budynkach Staszaka Jana, wzniecony prawdopodobnie przez 4-let niego syna.

Ogień przeniósł się na trzy inne zagrody gospodarskie niszcząc zabudowania: Jagiłki Józefa, Jagitki Jana i Gładysza Jana.

Pożar zniszczył 4 stodoły, 4 obory, 2 śpichrze, 3 domy mieszkalne, narzędzia rolnicze, zbiory całkowite, oraz jedną sztukę trzody chlewnej. Ogólne straty wynoszą około 44.000 zł.

Na miejscu były obecna straż ogniowa Biskupic, Wierzchosławic i noworganizująca się w Bystrzejowie.

Lekko rannych przy pożarze było trzech strażaków.

Aspirant Bachrach
pod zarzutem fałszerstwa pieniędzy.
Prokuratorja wiedeńska
domaga się natychmiastowego aresztowania.

Warszawa, 18 września.

W ostatnich dniach, jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych do komendy głównej pol. państw. w Warszawie nadeszło pismo z prokuratorji wiedeńskiej przez konsulat Polski w Wiedniu

z żądaniem aresztowania aspiranta policji śledczej p. Bachracha, pod zarzutem fałszowania pieniędzy polskich i austrjackich.

Dochodzenia policji wiedeńskiej oparte są podobno na długo i wytrwale gromadzanym materjale, zbieranym w rozmaitych

ośrodkach europejskiego handlu fałszywą walutą.

Wiadomość o tem żądaniu prokuratorji wiedeńskiej wywarła zrozumiałą sensację w kołach, zbliżonych do policji warszawskiej.

Decyzja w tej sprawie dotąd jeszcze nie zapadła. Cała afera jest szeroko komentowana.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 8.98 w płaceniu i 9.00 w żądaniu. Tranzakcji żadnych nie uskuteczniono.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 43.68
Nowy Jork 8.98
Paryż 25.44
Szwajcarja 173.91

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 8.99.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 57.40
Dolar 5.14
Warszawa 57.30
Przekaz na Warszawę 8.99.

Bankructwo polityki zagranicznej Primo de Rivery.

Hiszpanja przez wystąpienie z Ligi Narodów

zaszkodziła najbardziej... sobie.

Wystąpienie Hiszpanji z Ligi Narodów, względnie wymówienie swojego miejsca w Lidze jest w dziejach Ligi wypadkiem, któremu nie można odmówić większego znaczenia, ale którego znowu przeceniać nie należy.

Sprawę należy przedstawić z punktu widzenia Ligi, Hiszpanji oraz obecnej sytuacji w Lidze, wytworzonej przez krok Hiszpanji.

Primo de Rivera usiłował przez pewne pociągnięcia w polityce zagranicznej podnieść autorytet swojej władzy wewnątrz kraju.

Jako kwestję prestiżową wysunął on sprawę uzyskania stałego miejsca przez Hiszpanję w Radzie Ligi. Komisja dla reorganizacji Ligi wysłuchała wywodów delegata hiszpańskiego, lecz **przeszła nad nimi do porządku dziennego, zapewniając tylko Hiszpanję o szacunku i poważaniu, jakiem się cieszy. Zwróciło uwagę, iż pomimo świeżo właśnie podpisanego traktatu przyjaźni hiszpańsko-włoskiej, delegat Włoch nie stanął po stronie Hiszpanji. Dyktator hiszpański wahał się czas jakiś, aż wreszcie pokonawszy wszelkie trudności — przynajmniej na razie — wewnątrz kraju, zdecydował się na krok stanowczy. Nie można zapominać, że Hiszpanja wysunęła równocześnie sprawę włączenia Tangeru do hiszpańskiej strefy Marokka, któremu to żądaniu sprzeciwia się zarówno Francja, jak i Anglja.**

Zapowiedź wystąpienia Hiszpanji z Ligi nie wywołało większenia wrażenia w Lidze, choć Hiszpanja może pociągnąć za sobą pewne „łacińskie" państwa Ameryki południowej. Hiszpanja poszła w ślady Brazylji. Liga nie mogła ustąpić pod naporem gróźb hiszpańskich, bo i do czegóż by to doprowadziło: groźba wystąpienia raz to państwo, drugi raz inne wymuszałoby różne ustępstwa.

Przez wstąpienie Niemiec do Ligi autorytet Ligi doznał na zewnątrz pewnego wzmocnienia prestiżu, tak, iż groźba Hiszpanji nie mogła spowodować poważniejszego przesilenia w Lidze.

Najbardziej skonsternowane były Niemcy, jako że głosiły, iż cała reorganizacja Ligi ma na celu tylko zaspokojenie życzeń Hiszpanji i żeby poniekąd zasłaniać Polskę, w sposób ostentacyjny żądania te popierały.

Nie może więc być mowy o tem, żeby wystąpienie Hiszpanji wywołało jakieś większe komplikacje wogóle i mogło się było odbić szkodliwie na sprawie Polski.

Hiszpanja swoim krokiem bardzo radykalnym, zaszkodziła najwięcej sobie.

Był wysuwany także u nas przez pewne sfery postulat, ażeby i Polska chwyciła się tak radykalnego środka, jak groźby wystąpienia z Ligi. **Nie potrzeba chyba dowodzić, że byłaby to ostateczność, z której nie wiele przyszłoby nam korzyści, a Niemcom więcej pożytku.**

Taktyka polska w Genewie zyskała sobie ogólny szacunek.

Rezultaty bowiem tak ciężkie zdobywa się nie pogróżkami, **lecz usilną pracą, prowadzoną spokojnie i roztropnie.**



WIERZCHOŁEK GÓRY MITAKE W JAPONJI, ZDJĘTY Z LOTU PTAKA. **Zdjęcie przedstawiało wiele trudności ze względu na nieustanne, niebezpieczne dla lotnika wiatry, które wieją w tych stronach.**

Sprytne wybiegi zbrodniarzy

Wyrafinowani przestępcy potrafią tak „tuszować" swoje niecne czyny, że policja jest wobec nich bezsilna.

Przypadek przyczynia się często do wykrycia zbrodni.

Nie zawsze trup wisielca jest zwłokami człowieka, który sam targnął się na swoje życie. Tak samo i znalezione ciało topielca nie zawsze świadczy o samobójstwie lub nieostrożność denata.

Niemniej z całym krytycyzmem należy postępować **przy wyszukiwaniu przyczyny śmierci ludzi,** którzy jakoby ją znaleźli pod kołami pociągu, na dnie górskiej przepaści itp.

Jako przykład t. zw. **pozorowanych zbrodni** niech posłuży następujący fakt, który władzom sądowym przysporzył nie mało trudu.

Niezadługo przed wybuchem ostatniej wojny, rybacy, łowiący ryby w Garonnie, natrafili na trupa mężczyzny, zaplątanego w korzeniach nadbrzeżnych drzew. Zwłoki te jednak tak były zepsute przez długie przebywanie w wodzie oraz tak objedzone przez ryby i raki, **że niepodobieństwem było ustalenie tożsamości ofiary i władze miały już wydać odpowiednie zezwolenie na pochowanie tych szczątków.**

Jednakże w ostatniej niemal chwili **sędzia śledczy, zajmujący się tą sprawą,** przypomniał sobie o zagadkowem zniknięciu pewnego włościanina, zamieszkałego, co prawda, **w znacznem oddaleniu od miejsca wyłowienia topielca, jednak że we wsi położonej również nad Garonną.**

Ponieważ sprawa owego tajemniczego zaginienia prowadzona była w innym rejonie, przeto sędzia kazał sobie nadesłać jej akta i dowiedział się z nich następujących okoliczności:

Zaginiony włościanin Matien Ers był żonaty, i pożycie jego ze znacznie młodszą od niego żoną **pozostawiało wiele do życzenia.**

Początkowo podejrzewano nawet zbrodnię, i posądzenie padło na Ersową, tembardziej, **że posiadała ona kochanka, nie cieszącego się dobrą opinją.**

Jednak dla braku dowodów winy, a szczególnie z powodu nieodnalezienia zwłok zaginionego, prowadzący śledztwo musiał Ersową uwolnić.

Na ten raz jednak kierujący dochodzeniem doświadczony urzędnik odgadł odrazu związek pomiędzy znalezionem w zupełnym rozkładzie ciałem, a wydarzeniem, zaszłem w odległej wsi pod Tuluzą i to blisko przed pół rokiem, i na tej zasadzie nakazał sekcję zwłok.

I oto w żołądku i kiszkach znaleziono arszenik, którego ślady, jak wiadomo, wykryć można po dziesiątkach lat. Okazało się więc niezbicie, że człowiek ten przed utopieniem go został otruty.

Dalszy ciąg dochodzenia musiał już być teraz przeniesiony na terytorjum zagrody Ersów. I oczywiście, dokonana tam w określonym już kierunku rewizja wykryła **ślad arszeniku w papierku, porzuconym na dnie kufra Ersowej.**

Zbrodniarka w krzyżowym ogniu pytań przyznała się do winy.

Drugie nie mniej charakterystyczne zdarzenie miało miejsce w Semmering pod Wiedniem. W miejscowości tej znaleziono na szynach niejakiego Franciszka Liebsteina, **przejechanego przez pociąg.** Miejsce, gdzie leżały zwłoki, znajdowało się w pobliżu willi, która należała do zmarłego.

Ponieważ Liebstein, zaangażowany w najrozmaitszych interesach, znajdował się w tym czasie w ciężkim materjalnem położeniu, **przypuszczano powszechnie, że popełnił samobójstwo.**

Mord rabunkowy był tu wykluczony, nadto zeznania świadków potwierdzały również możność targnięcia się Liebsteina na własne życie.

Minęło od tej chwili 4 lata, gdy dnia pewnego prokurator wiedeński otrzymał list, adresowany na imię Liebsteina. Anonimowy korespondent donosi, że będąc urzędnikiem poczty, list ten znalazł przypadkiem pomiędzy oddawna leżącą i z różnych powodów niedostarczoną korespondencją.

Pamiętając zaś ze wzmianek po pismach o nie dość wyjaśnionej śmierci Liebsteina, otworzył ów list, a teraz przesyła na ręce władz sądowych, jako **ważny dokument, który winien przyczynić się do wyjaśnienia tego tajemniczego wypadku...**

Rzeczywiście dane, które zawierał ów list, podpisany literami F. T. dowodziły prawie wyraźnie, że przypuszczenie samobójczej śmierci Liebsteina, aczkolwiek wówczas tak pewne, obecnie bardzo jest wątpliwe.

W liście tym bowiem **autor jego grozi Liebsteinowi wyraźnie śmiercią na wypadek, gdyby ten nie zaprzestał bałamucić kuzynki jego, która jest rzekomo młoda i niedoświadczona dziewczyna.**

Rozpoczęte na nowo śledztwo przez długi czas nie dawało żadnych konkretnych wyników: tajemniczy autor listu pozostawał ciągle osobą niewykryta.

Całkowicie winnym okazał się tu Feliks Thiesse, który przyparty do muru, zeznał, że oddawna już podejrzewał romans kochanki swej z jej chlebodawcą i zaprzysiągł zemstę.

W tym celu zdołał on wyśledzić, iż korzystając z pory jesiennej i opuszczenia willi w Semmering przez rodzinę Liebstein spotyka się tam od czasu do czasu z boną swej córeczki.

W krytycznym dniu zbrodniarz upatrzył chwilę, gdy po opuszczeniu willi przez Marję. Liebstein pozostał sam. Pod jakimś pretekstem został on przez Liebsteina wpuszczony do wnętrza domu i tam kuchennym nożem dokonał morderstwa.

Poczem zatarłszy starannie wszystkie ślady swej zbrodni, wywlókł ciało przez ogród i położył na szynach odległych zaledwie o kilka kroków od parkanu, okalającego willę. Nadjeżdżający pociąg dokonał reszty.



EMIR SEDU, następca tronu Hedżasu, który wizytował ostatnio króla egiptu w Kairze. Cały świat muzułmański przypisuje odwiedzinom tym niesłychanie wielką wagę.

NA OKRĘCIE.



— Panie kapitanie!.. Halt!... Mój kapelusz!!...

PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE MODY.



— Dlaczego ta pani cały czas tańczy tylko charlestona?...

— Dlatego, że jest to jedyny taniec, w którym nie widać, że ona ma krzywe nogi...

Głowa odcięta od tułowia.

:o:

Gospodarz spalonej zagrody bestjalsko zamordowany.

:o:

O zbrodnię podejrzana jest jego kochanka.

Lublin, 18 września.

We wsi Zatwice wybuchł onegdaj w nocy pożar w zagrodzie 45-letniego wieśniaka Jana Polakowskiego. W akcji ratunkowej przyjęła udział cała wieś, lecz mimo wydatnej ich pomocy, domostwo spłonęło doszczętnie.

Uwagę mieszkańców zwrócił fakt nieobecności właściciela domu Polakawskiego.

Żona jego w tej sprawie nie mogła udzielić żadnych wyjaśnień.

Oznajmiła ona sąsiadom, iż wyszedł on z domu przed wieczorem oświadczając jej, że powróci na kolację, jednakże nie zjawił się więcej.

Rozwiązanie zagadki nastąpiło nazajutrz. Jeden z wieśniaków przechodząc w godzinach rannych przez pola znajdujące się w pobliżu wsi Zatwice spostrzegł wystającą z rowu głowę mężczyzny.

Przechodzeń drgnął z przerażenia. Pokonawszy obawę zbliżył się do rowu, skąd wyciągnął głowę odciętą od tułowia. Z otwartych oczu zmasakrowanej ofiary wyzierał straszliwy strach.

— To Polakowski — szepnął zbielałemi wargami. O odkryciu tem zawiadomił całą wieś. Tegoż dnia jeszcze policja odnalazła tułowie zamordowanego pocięte na części siekierą. Sprawców zbrodni dotychczas nie wykryto. Ponieważ jednak Polakowski od pewnego czasu utrzymywał stosunki miłosne z pewną wieśniaczką, której obiecał, iż porzuci swą małżonkę i z nią się ożeni, zachodzi podejrzenie, iż dokonała ona mordu, pałając doń zemstą.

Polakowski nie spełnił jednak obietnicy. Przypuszczalna sprawczyni mordu umknęła. Poszukuje jej energicznie policja.

Wypaliła karbolem oczy ex-kochankowi.

:o:

Straszna zemsta robotnicy fabrycznej, która przez kochanka została złodziejką

Łask, 17 września.

Kochała go żywiołowem uczuciem ponad wszystko, on zaś łaskawie pozwalał się kochać i, jeśli darzył ją pewnemi względami, to raczej z braku innych atrakcji, dla rozproszenia monotonji życia.

To też Józia Deleugówna miała b. ciężkie zadanie, stawiając sobie za cel życia małżeństwo z kochanym człowiekiem. Z biegiem czasu wyczuła, że jej bezgraniczna miłość zaczyna nudzić kochanka. Zrozpaczona dziewczyna poczęła przemyśliwać nad środkami, mającemi za cel przyciągnięcie kochanka ku sobie.

Chcąc mu się przypodobać, poczęła się stroić. Lecz skąd miała wziąć na zbytkowne stroje biedna robotnica fabryczna?

Oślepiona swoją miłością dziewczęce ręce splamiła przestępstwem. Schwytana na gorącym uczynku kradzieży, strącona została w środowisko nędzy moralnej i upadku, w straszną atmosferę występku i zbrodni, zgniłym oddechem zatruwającą jej dziewczęcą duszę.

Bo takiem jest więzienie kobiece.

I zaczęła się Golgota jej życia.

Dla biednej Józi ogólna sala więzienna, gdzie pędzić musiała straszne dni między zawodowemi złodziejkami i nierządnicami — była istnem piekłem dantejskiem. Towarzyszki nienawidziły ją tak, jak tylko świat występku umie nienawidzieć.

Wszak była im obcą, nie należała do ich środowiska, traktowały ją przeto jak wroga, jak intruza, który ośmielił się wtargnąć w ich dziedzinę.

A dokuczliwość upadłej kobiety jest poprostu okropna. Jest to coś tak doskonale podłego i wyrafinowanego, że doprowadza niemal do obłędu.

To też Józia Delongówna drogo opłaciła swą lekkomyślność.

Po sześciu miesiącach opuściwszy piekło więzienia ze strasznem uczuciem doznanych krzywd i poniżenia, postanowiła się zemścić na obojętnym kochanku.

Bo przecież sama już była kobietą upadłą, gdyż dusza jej dziewczęca nasiąkła oparami występku i zbrodni. Zemsty zbrodniczej dokonała ub. czwartku. Spotkawszy na stacji kolejowej w Łasku swego ex-kochanka schlusnęła mu w oczy karbolem.

Ryk bólu zaalarmował nielicznych podróżnych. Rzucono się Janowi Skowrońskiemu na pomoc. Aresztowano dziewczynę.

Indagowana, oświadczyła, że przez niego stała się złodziejką, a więc w zupełności zasłużył na to, by więcej na kobietę nie spojrzał.

Feralny piątek i trzynastka

W Ameryce, tak jak i u nas, panuje przesąd, że piątki, a także 13 dzień miesiąca są feralne. Najbardziej obawiają się tam ludzie piątku, który nosi datę 13,jak to np. było w ubiegłym miesiącu. Przesądność ta miała dla Nowego Jorku pewne skutki. W mieście tem odbywa się dziennie 150 ślubów. Liczba ślubów spada w piątki do 70, a 13 sierpnia przypadającego w piątek, a więc w ten dzień podwójnie feralny tylko 14 par miało odwagę zawrzeć związki małżeńskie. W razie niepowodzenia w życiu małżeńskiem będą one przynajmniej mogły zwalać winę na piątek i trzynastkę.

Nad przepaścią życia...

W kronikach pogotowia znów zanotowano trzy wypadki samobójstw.

Łódź, 18 września.

Herman Gajzler, zamieszkały przy ulicy Częstochowskiej 9, swego czasu zapadł na umysłową chorobę, a ponieważ stał się niebezpiecznym dla otoczenia wysłano go do szpitala dla umysłowo chorych w Kocborowie na Pomorzu.

W zakładzie zachowywał się zupełnie poprawnie, to też po krótkiej kuracji został przewieziony z powrotem do domu.

Gajzler wpadł jednak w melancholję i w rozmowach z domownikami wyrażał chęć popełnienia samobójstwa.

Ponieważ domownicy obawiali się, by nie wykonał swego strasznego zamiaru pilnowali go w ciągu dnia i nocy.

Ubiegłej nocy zdołał on jednak uśpić ich czujność. Korzystając z tego, iż wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie, podniósł się z łóżka, cihaczem otworzył okno i wyskoczył z drugiego piętra na bruk.

Po chwili rozległ się jego przeraźliwy krzyk, który zbudził ze snu domowników. Pośpieszono mu z pomocą.

Do Gajzlera wezwano pogotowie, którego lekarz po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

*

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem wezwano pogotowie do 25-letniej Zofji Ignasiak, zamieszkałej przy ulicy Narutowicza 56, która w celu samobójczym napiła się jakiejś trucizny.

Denatka nie dała sobie przepłukać żołądka i lekarz był zmuszony przemocą zastosować środki lecznicze.

Przyczyny targnięcia się na życie młodej kobiety nie zdołano ustalić.

*

W skromnem mieszkaniu przy ulicy Małej Sikawskiej targnęła się na własne życie 33-letnia Stanisława Fijałkowska, bezrobotna. Przyczyną rozpaczliwego kroku — skrajna nędza. Od dłuższego czasu Fijałkowska oraz jej mąż pozbawieni byli pracy.

Fijałkowska w celu samobójczym napiła się kwasu solnego. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala Poznańskich.

Figle pioruna.

Pod Qeudlingburgiem piorun uderzył w drzewo, a następnie raził żeńską wycieczkę szkolną, która w czasie burzy znalazła schronienie na werandzie leśniczówki. Piorun rozerwał 8 dziewczętom buciki i pończoszki, nie wyrządzając po zatem żadnej szkody.

Troje dzieci otruło się jakąś rośliną.

:o:

Straszny wypadek w Częstochowie.

Częstochowa, 18 września

Na jednej z ulic na przedmieściu Częstochowy bawiła się trójka dzieci. Byli to: 4-letni Marek Haberman, 4-letnia Bela Wójcik i 2-letnia Wanda Wójcik.

W pewnej chwili dzieci te spostrzegły, rosnącą w polu jakąś roślinę, którą jedno z nich zerwało i poczęło jeść, zachwalając ją swym rówieśnikom. Dzieci po zjedzeniu rośliny uczuły gwałtowne bóle żołądkowe.

Płacz ich zwrócił uwagę przechodniów, którzy odprowadzili je do domu.

Ponieważ stan ich stawał się z każdą chwilą groźniejszy zawezwano lekarza, który skonstatował objawy zatrucia i polecił przewieść je do szpitala.

Trójka dzieci zmarła w szpitalu tegoż dnia jeszcze. Sekcja zwłok wykazała, iż roślina, którą spożyły zawierała w sobie znaczną ilość trujących pierwiastków.

Sędzia przeciął sobie żyły,

poczem powiesił się na szelkach.

Częstochowa, 18 września.

Bawiący na kuracji w Busku sędzia pokoju II okręgu — Kulicki **podczas kąpieli siarczanej przeciął sobie żyły u obu rąk i jednej nogi**, nie mogąc zaś znieść szalonego bólu w gryzącej kąpieli, wyskoczył z wanny i powiesił się na szelkach.

Na szczęście, dyżurujący kąpielowy w porę zauważył zamach, wpadł do kabiny i uwolnił nieszczęśliwego ze śmiertelnej pętli.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez dr. Ornatowicza, przewieziono sędziego do Kielc i ulokowano w szpitalu na kuracji.

Przyczyną desperackiego kroku był rozstrój nerwowy z powodu nieuleczalnej choroby. Sędzia Kulicki bowiem cierpiał od dłuższego czasu na paraliż postępowy, ostatnio zaś doznał sparaliżowania połowy twarzy.

„Z drogi, państwo Walczak idą!“

:o:

Zaczęło się w knajpie, skończyło—w komisarjacie

Łódź, 18 września.

P. Michał Walczak powracał ze swą małżonką z jakiejś zabawy. Był pijany i wódka porządnie szumiała mu w głowie.

Wydawał rozkazy przechodniom:

— Z drogi, państwo Walczak idą!

Przechodnie nie chcieli jednak uznać wielkości „państwa Walczak“ i nie zamierzali ustępować im miejsca.

Walczaka ogarnęła wściekłość i począł on pięściami torować sobie drogę.

Na placu boju znalazł się wreszcie posterunkowy policji, który uporządkował stosunki.

Małżeństwo Walczak powędrowało do komisarjatu, gdzie spisano im protokuł.

CZEGO ONE NIE WIEDZĄ?..



— Strasznie gorąco...
— W Tasmanji są większe upały..
— Skąd wiesz?.. Przecież nigdy tam nie byłaś?...
— Tak, ale widziałam na pocztówce.



Z cyklu: „Łódzkie interesy“.

W dzisiejszych czasach zrobić w Łodzi interes nie jest wcale tak trudno Wystarczy mieć tylko trochę sprytu i gotówki.

Wczoraj właśnie udałem się do jednego z kupców łódzkich w celu dokonania większej tranzakcji. Nikt chyba z czytelników nie wie o tem, że prócz pisania feljetonów handluję manufakturą, bo z czegoby człowiek żył?.. Z do wcipów, które w dodatku nie są wcale dowcipami?

Handluję więc manufakturą.

Kupiec przyjmuje mnie bardzo życzliwie.

— Aaa!... Moje uszanowanie dla pana „komikiera“!... Jak się mamy?... Co słychać?...

— Chcę kupić trochę manufaktury, ale pod warunkiem, że weźmie pan weksle.

— Dobrze... Mogę wziąć weksle — odpowiada kupiec — ale pod warunkiem, że będzie dobre żyro...

— Może pan być spokojny.. Dam panu dobre żyro, ale pod warunkiem, że weksle będą długoterminowe...

— Przyjmę od pana długoterminowe weksle, ale pod warunkiem, że część pan zapłaci w gotówce...

— Dobrze... Zapłacę panu część w gotówce, ale pod warunkiem, że pieniądze dostanie pan jutro...

— Mogę się zgodzić i na to, ale pod warunkiem, że zapłaci pan w dolarach..

— Chętnie... Zapłacę panu w dolarach, ale pod warunkiem, że zdyskontuje mi pan dwa wekselki...

— Mogę panu zdyskontować dwa wekselki, ale pod warunkiem, że pieniądze dostanie pan za tydzień...

— Zgodzę się... Dobrze, ale pod warunkiem, że zapłaci pan w dolarach..

— Dlaczego nie?.. Dostanie pan dolary, ale pod warunkiem, że pożyczy mi pan 2 tysiące złotych...

— Mogę panu pożyczyć 2 tysiące złotych, ale pod warunkiem, że da mi pan na zastaw brylanty...

— Dam panu na zastaw brylanty, ale pod warunkiem, że zaasekuruje się pan od kradzieży i włamania...

— Jeżeli pan chce, mogę się zaasekurować, ale pod warunkiem, że pokryje pan część kosztów..

— Pokryję część kosztów, ale pod warunkiem, że polisa zostanie u mnie..

— Zostawię u pana polisę, ale pod warunkiem, że zwoini mnie pan z kupna towaru...

— Mogę pana zwolnić z kupna towaru, ale pod warunkiem, że nie zdyskontuję panu weksli...

— Zwalniam pana z dyskonta, ale pod warunkiem, że się nie zaasekuruję...

— Doskonale, może się pan nie zaasekurować, ale pod warunkiem, że nie pożyczę panu tych 2 tysięcy złotych..

— Dobrze... Załatwione... Dowidzenia...

Odszedłem.

I powiadają, że w Łodzi trudno o dobry interes...

Bolski.

Spóźniony romans 70-letniego starca z 20-letnią dziewczyną zakończył się tragicznie

:o:

Syn mści się na kochance swego ojca, usiłując siekierą rozpłatać jej głowę.

Słupce, 18 września.

W Grodźcu słupeckiego pow. od wielu lat zamieszkuje bogaty włościanin Jan Depczyk.

Depczyk przed niedawnym czasem stracił żonę, skutkiem czego zmuszony był przyjąć służącą.

Służąca ta, 20-letnia przystojna dziewczyna rozumiejąc korzyści z pozostawania w zagrodzie bogatego wdowca, umiejętnem postępowaniem postarała się o wzmocnienie w swej sytuacji. Rozkochała w sobie 70-letniego Depczyka.

Ale Depczyk ma syna, któremu piękna Florentyna Łuczak również przypadła do gustu. Między ojcem a synem poczęła się rywalizacja. Rozkochani mężczyźni prześcigali się w nadskakiwaniu służącej. Jednak Jan Depczyk miał większe powodzenie od syna

Nie trudno zrozumieć tego przyczynę. Do niego należał majątek, na który Florka roiła sobie oskomę. Nie wahała się więc starcowi dać zadatku miłości.

Władysław Depczyk, widząc bezowocność swych usiłowań zapałał szatańską zazdrością.

Począł dziewczynę namawiać, by przestała być uległą ojcu, a została jego kochanką. Ale sprytna Florka, która zagięła sobie parol na bogactwo wieśniaka o wszystkiem opowiedziała Depczykowi — ojcu. Ten w przystępie gniewu syna wypędził z zagrody. Władysław poprzysiągł im zemstę.

Tułając się bezpańsko po polach i drogach snuł piekielne plany. Wreszcie jeden z nich postanowił wykonać. Zaczaiwszy się wewnątrz zabudowań zagrody ojcowskiej, gdy stary Depczyk z dziewczyną udali się na spoczynek, bez szelestu, z siekierą w ręku zakradł się do komory — zaimprowizowanej sypialni kochanków. Tu na śpiącą Florkę, jak piorun padł potężny cios z ręki opętanego przez demona zemsty młodzieńca. Tylko ciemności, panujące w komorze uchroniły ją od niechybnej śmierci.

Zbrodniarz miast w głowę — co było jego zamiarem — w ramię trafił ojcowską kochankę.

Z rykiem bólu porwała się ze snu. Krzyk dziewczyny obudził Jana Depczyka. Instynktownie wyskoczył z łóżka i chwycił za dubeltówkę. Padł strzał, oddany na ślepo. **Niedoszły zbrodniarz z jękiem upadł na ziemię.**

Zapaliwszy lampę — ku zgrozie swojej — ujrzał stary Depczyk syna swego pławiącego się we krwi. obok rannego leżała zakrwawiona siekiera. Zrozumiał wszystko. A Florentyna Łuczakówna z nawpół odrąbanem ramieniem bolesnym jękiem wzywała pomocy.

Na widok strasznych skutków swego spóźnionego romansu, starzec z przeraźliwym krzykiem, wypadł z mieszkania. Zbiegli się zaalarmowani sąsiedzi. Rannym pośpieszono z pomocą.

Władysław Depczyk odniósł ciężką ranę w piersi. Łuczakównę i niedoszłego mordercę w stanie groźnym odwieziono do szpitala w mieście. Krwawem zajściem zainteresowały się władze.

Sezon teatralny w Warszawie.

Kontredans dyrektorów i aktorów.

Zeszyt warszawskiego tygodnika „Comoedia“, który opuścił tłocznie drukarskie dn. 12-go b. m. przynosi nam obszerny przegląd ruchu teatralnego w całej Polsce zarówno w ubiegłym sezonie jak w chwili obecnej, w momencie przystępowania do nowej sezonowej pracy.

Okazuje się, że

teatry warszawskie

zdobyły się w ciągu sezonu zaledwie na **szesnaście polskich premjer.** Ośm ich dał teatr Narodowy. Niestety, po za udatnym debiutem Zegadłowicza („Lampka oliwna“) i dobrą sztuką Szaniawskiego „Żeglarz“ sześć pozostałych premjer były to — pisze p. E. Czekalski—„smutne omyłki, przedstawienia, które padły bądź z winy aktora, bądź za surowej krytyki“.

Dość jednak, że nie utrzymały się na scenie teatru Narodowego ani „Księżniczka żydowska“ Grubińskiego, ani „Hetman Żółkiewski“ Brończyka, ani „W cichym dworze“ Morstina, ani w Letnim „Cherubin piekła“ Germana, ani też w Małym podobno słabiutka „Bajka“ Czaplickiego.

Nie udały się teatrowi Narodowemu ani „Faust“ Göthego ani „Burza“ Szekspira. Nie mieli wybitnych sił dla siebie ani Węgrzyn ani Jaracz.

Obecnie — na sezon zimowy — dyrektor p. Lorentowicz zakasał rękawy i przy pomocy p. dyrektora teatru krakowskiego, doskonałego teatrologa i reżysera p. **Teofila Trzcińskiego tudzież p. Ryszarda Ordyńskiego,** co chętnie mówi o sobie, że był prawą ręką Reinhardta — ma przystąpić do dźwignięcia teatru Narodowego na wysoką stopę. Rozpoczęto sezon „Ślubami Panieńskiemi“, w których zajaśnieli Frenkiel i Leszczyński, a pp. Gromnicka i Majdrowiczówna ledwie że „dopisały“.

Z tejże „Comoedji“ dowiadujemy się, że p. **Osterwa zaangażowany jest do teatru Narodowego na trzy miesiące** w charakterze i aktora i reżysera, i że w Warszawie grać będzie Romea.

P. Leon Schiller, b. dyrektor teatru Bogusławskiego *wrócił do Teatru Polskiego* dyr. Szyfmana na kierownika literackiego.

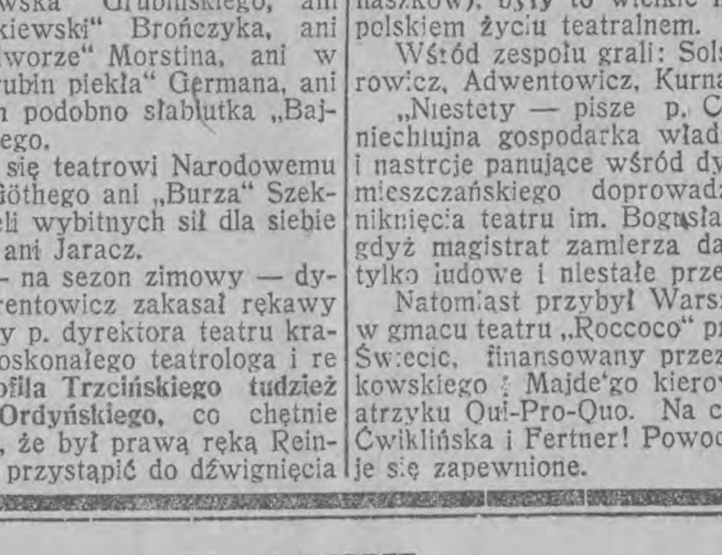
A za czasów dyrekcji p. Schillera, t.j. w ubiegłym sezonie był teatr im. Bogusławskiego najciekawszym i najruchliwszym w Polsce. Można się o to lub owo spierać... przyznać jednak trzeba wystawienie „Róży“ Żeromskiego, „Nieboskiej komedji“ Krasińskiego, „Achileis“ Wyspiańskiego (dekoracje braci Pronaszków), były to wielkie momenty w polskiem życiu teatralnem.

Wśród zespołu grali: Solska, Zelwerowicz, Adwentowicz, Kurnakowicz.

„Niestety — pisze p. Czekalski — niechlujna gospodarka władz miejskich i nastroje panujące wśród dyletantyzmu mieszczańskiego doprowadziły do zamknięcia teatru im. Bogusławskiego“— gdyż magistrat zamierza dawać jakieś tylko ludowe i niestałe przedstawienia.

Natomiast przybył Warszawie teatr w gmachu teatru „Roccoco“ przy Nowym Świecie, finansowany przez pp. Boczkowskiego i Majde'go kierowników teatrzyku Qui-Pro-Quo. Na czele trupy: Ćwiklińska i Fertner! Powodzenie, zdaje się zapewnione.

ZNA JĄ DOBRZE.



— **Czy ma pan dla mnie godzinkę czasu?..**

— **Oczywiście.., Żona moja, z którą mam wyjść na miasto, oświadczyła, że będzie gotowa za minutę..**

Rolnictwo daje Polsce

1300 miljonów dolarów rocznie.

Według obliczeń „Rolnika-Ekonomisty“ wartość rocznej produkcji roślinnej i zwierzęcej w Polsce wynosiła 7 miljardów złotych w złocie, czyli zgórą 1.300 miljonów dolarów.

Z tej sumy 4.889.440.354 zł. w złocie przypada na produkcję roślinną, w tem 80 proc. na rośliny polowe (4.031 miljon. złot.), — a 1.812.791.809 zł. na produkcję zwierzęcą.

HUMOR I SATYRA.

DLACZEGO CHODZI NA DWORZEC..

— Mietek, dlaczego ty chodzisz ze swoją narzeczoną na dworzec?

— Też pytanie! Tam się zawsze można całować... wszystkim się zdaje, że się żegnamy.

ŚWIAT DZIECI.

— Mamusiu, czy po to, żeby mieć dzieci trzeba mieć męża?

— Tak, kochanie.

— A żeby mieć bliźnięta, to pewno potrzeba mieć dwóch mężów.

KŁOPOT Z NOCLEGAMI.

— Nie, proszę pana, niema już na całej prawie żadnego wolnego łóżka, ale wie pan co, jeden z naszych gości jest lunatykiem, więc może pan poprostu wśliznąć się do jego łóżka, kiedy on je opuści.

LEKKA ALUZJA.

— Bardzo to nieprzyjemnie, panie profesorze, gdy się ma tak zwykłe nazwisko — nazywam się Muelerówna!

— No trudno proszę pani, nie każdy może mieć oryginalne nazwisko; ja sam także nie miałem pod tym względem szczęścia — nazywam się Kotek!

— Ach — jak chętnie chciałabym się choćby zaraz nazywać „Kotek!“.

Lady-bandytka.

Tajemnicza angielka rabuje, strzela, porywa pieniądze

Policja londyńska tropi zapamiętale tajemniczą kobietę, która w przeciągu ostatniego miesiąca popełniła 9 śmiałych rabunków i wraz z łupem uciekła na samochodzie.

Wedle opisów poszkodowanego jubilera przy Eaton Street i kilku innych kupców, którzy padli ofiarą rabunków bandytka — lady jest osobą uimującej powierzchowności.

Ubiera się modnie, w krótkie jedwabne sukienki koloru błękitnego lub różowego, nosi fryzurę chłopięcą, ubrana jest w modny kapelusz.

W drobnych jej rączkach okrytych białą skórkową rękawiczką, błyska jednak groźnie lufa rewolweru i z karminowych usteczek pada gromki okrzyk:

— Pieniądze lub śmierć!

Lady bandytka umie spełniać swe groźby.

Przed paru dniami postrzeliła z browninga bankiera Friedricks'a, za to, iż wzbraniał się oddać jej wypchany banknotami portfel.

—:o:—

Rewolucja wśród ślepców.

Bunt w wiedeńskim zakładzie ociemniałych.

W wiedeńskim zakładzie dla ociemniałych wybuchła rewolucja z powodu zmiany naczelnego dyrektora.

Mianowany nim jest człowiek, którego zapatrywania polityczne nie zgadzały się z przekonaniami znacznej większości ociemniałych pensjonarzy.

Ślepcy zamknęli się w przytułku, zabarykadowali drzwi i oświadczyli, iż nikogo nie wpuszczą do wnętrza.

Przez kilka dni żywili się zapasami, znalezionemi w piwnicy, wreszcie ulegli i poddali się przemocy.

Przeciwko 12 kalekom, którzy posądzeni są o podżeganie do buntu, wytoczono śledztwo sądowe o gwałt publiczny.

Buntownicy zapowiedzieli władzy, że w razie ukarania oskarżonych lub wydalenia ich z zakładu rozpoczną głodówkę i raczej umrą wszyscy solidarnie, niżby mieli zrobić jakiekolwiek ustępstwo i pozwolić skrzywdzić swych towarzyszy.

I-szy dzień procesu magdeburskiego.

Okultysta, który dokonywał pospolitych oszustw, fałszerstw i... morderstw.

Magdeburg, 17 września.

Na wczorajszej rozprawie przed tutejszą ławą przysięgłych oskarżony hackenkreutzler Schroeder złożył obszerne zeznanie, z którego wynika, ż zamordował buchaltera Hoellinga bez udziału jakichkolwiek wspólników i bez pod szeptów z czyjejkolwiek strony wyłącznie dla celów rabunkowych, a oskarżenia, skierowanego przez niego pod adresem przemysłowca Haasa, były czczym wymysłem. Schroeder zwabił buchaltera Hoellinga na wieś do domu, w którym mieszkał, i tam zastrzelił go podstępnie, usadowiwszy swą ofiarę na tym samym fotelu, na którym niegdyś siedziała matka zbrodniarza w chwili, kiedy ugodziła w nią rzekomo wskutek przypadku kula, wysłana przez syna. Schroeder przedstawia się jako typ skończenie zwyrodniały, rozporządzający jednak dość żywą inteligencją i wielkim sprytem. Po dokonaniu zbrodni Schroeder zaciągnął trupa buchaltera do piwnicy i tam naprzód starał się spalić go, a potem porąbać. Znamienną jest przezorność, z jaką zbrodniarz po trafił *pozacierać wszelkie ślady swego okrutnego czynu. Na pytanie przewodniczącego, oskarżony podaje swą auto charakterystykę, w której przyznaje się, że upodobał sobie typy o właściwościach wybitnie indywidualistycznych, ale nigdy nie miał dość sił, by im dorównać. W dążeniu tem załamywał się bardzo często i zbaczał na tory pospolitych oszustw i fałszerstw. Zdradzał również wybitne skłonności do okultyzmu.



63)

JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Błaszczyk przysunął się bliżej do biurka i zaczął opowiadać:

— Zanim przystąpię do właściwego tematu, pozwolę sobie najpierw zadać panu komisarzowi maleńkie pytanie... Czy pan komisarz też uważa mnie za... no, powiedzmy... człowieka nienormalnego?...

Komisarz Bertold spojrzał z uśmiechem na Błaszczyka i rzekł, zaskoczony tem nagłem pytaniem:

—Nie rozmawiałbym z panem przecież, gdybym sądził, że... Zresztą to chyba nie należy do pańskich wyznań... Może pan spokojnie mówić...

— Dla mnie jest to rzeczą ważną... Uważają mnie powszechnie za warjata... Muszę się ukrywać przed ludźmi... Nie mogłem się bronić... Ale teraz nastała chwila odwetu... Człowiek, który mnie unieszczęśliwił musi odpokutować...

— Słucham pana...

— Pan komisarz pamięta zbrodnię, popełnioną w pierwszych dniach lipca w Skworowie na osobie grabarza tamtejszego cmentarza?... Malita został w bestjalski sposób wówczas zamordowany. Wysłano mnie z ramienia redakcji na miejsce wypadku w celu przeprowadzenia śledztwa na własną rękę.. Pierwszą osobą, która zwróciła moją uwagę, był handlarz starzyzną Grzybek... Zauważyłem u niego w mieszkaniu białe suknie, w jakie ubierają umarłe niewiasty... Przez dwie noce czuwałem na cmentarzu... To ja zabiłem Kota, który narobił tyle hałasu w prasie... Pewnej nocy zakradłem się do mieszkania Grzybka... Uśpiłem go zapomocą gazu.. Znalazłem w jego mieszkaniu szkatułkę z „biżuterją"... Przypuszczałem, że Grzybek zamordował grabarza... Ale omyliłem się... Było inaczej... W dalszym ciągu śledztwa ustaliłem, że Grzybek porozumiewał się z Sylwinem... Ten człowiek odrazu wpadł mi w oko.. Intuicyjnie czułem, że w jego rękach tkwi klucz całej zagadki.. Podstępem dostałem się do jego pałacu.. Widziałem tam rzeczy straszne.. Na samą myśl o tem ciarki przebiegają mi po ciele..

Komisarz Bertold słuchał z zapartym oddechem.

— W jednym z salonów doktora Sylwina znalazłem martwą kobietę z pod malowanemi oczyma... Był to trup, wyjęty niedawno z grobu.. Sylwin był więc zdemaskowany.. Nie chciałem go jednak zdradzić... Wolałem poczekać... Pewnego dnia spotkaliśmy się.. Sylwin zaproponował mi łapówkę.. Odrzuciłem... Tego samego wieczoru zostałem aresztowany, rzekomo za zamordowanie swej kochanki.. Morderstwa dokonał Sylwin.. W ten sposób chciał on pozbyć się mnie raz na zawsze... Mam jednak dowody, stwierdzające, że zbrodnia była jego dziełem...

— Jakie ma pan dowody?..

— Listy, panie komisarzu.. Listy Sylwina do dyrektora szpitala Brugenmajera.. Zakopałem je w lesie.. W każdej chwili mogę je panu przedstawić... Proszę słuchać dalej.. Zrobiono ze mnie warjata... Uciekłem ze szpitala... Wróciłem do Łodzi... Na bryczkę, którą jechałem do Skworowa, napadli bandyci... Tylko dzięki udawaniu, że jestem złodziejem, uniknąłem śmierci z ich rąk!.. Potem powstała we mnie myśl użycia ich przeciwko Sylwinowi.. W tym celu posłałem Zośkę, córkę szynkarza, do Sylwina i miałem przygotować porwanie Sylwina, by tą drogą uzyskać od niego przyznanie się do winy... Przeszkodziła mi w tem policja.. Teraz znowu znalazłem się w więzieniu... To wszystko..

Błaszczyk umilkł.

Komisarz Bertold siedział nieruchomo w swym fotelu i patrzał osowiałym wzrokiem w twarz Błaszczyka.

Przez kilka minut w gabinecie panowała grobowa cisza.

— Cóż pan radzi teraz uczynić? — zapytał komisarz policji.

— Sądzę, że należałoby w mieszkaniu Sylwina przeprowadzić gruntowną rewizję.

— Musimy przedtem jednak mieć gruntowne dowody...

— W takim razie jutro przedstawię panu listy, skradzione z biurka dyrektora szpitala, Brugenmajera.

— Dobrze... Pójdzie pan tam w towarzystwie dwuch policjantów.. Narazie, muszę pana jeszcze zatrzymać..

(D. c. n.).

Wielka krucjata feministek.

Autocar dwunastu apostołek rusza w drogę. — „Żądamy praw wyborczych".—Walczyć będą bezgłośnemi mowami odezw i plakatów.

Słusznie, czy niesłusznie, Francja najdłużej ze wszystkich narodów cywilizowanych broni się przeciw zupełnemu równouprawnieniu kobiet, to też solą w oku sufrażystek francuskich jest faworyzujący mężczyzn Kodeks Napoleona, a belką upośledzenie w prawach wyborczych i politycznych. Drzemią niestety obywatelskie instynkty francuskiej kobiety, zrównana w pracy i troskach dnia codziennego, potrafi siłą najprawdziwszej kobiecości zdobyć sobie nad płcią brzydką przewagę, jakiej jej nie zapewnią żadne kodeksy, a chyba tylko żurnale mód.

Jednakowoż, jak wszędzie, tak i w Paryżu istniejąca Liga Kobiet nie może pogodzić się z tym stanem rzeczy, pragnie go zwalczać drogą najszerszego „uświadomienia" mas, dlatego urządza pod hasłem prawa wyborczego dla kobiet wielką krucjatę po miastach, miasteczkach i wsiach. Autocar dwunastu apostołek feminizmu opuścił już stolicę Francji.

Nie zapomniano na drogę o żadnym argumencie, wszystkie widnieją u boków autocaru, a nawet na jednolitych, czarnych słomkowych kapeluszach dam odczytać można napis: „żądamy prawa głosu". Coprawda w podróży najmniej z niego będą korzystać, gdyż, uzbrojone w potężne środki nowoczesne propagandy i płomienne odezwy i barwne aironiczne plakaty, przemawiać będą bezgłośnemi mowami raczej do oczu, niźli do uszu „nieuświadomionych".

Czarny najazd

500 murzynów przybędzie do Europy

celem uzupełnienia studjów.

Dzienniki amerykańskie zapowiadają przybycie do Europy parowca, wiozącego 500 pasażerów, wyłącznie murzynów. Załogę parowca stanowić będą również tylko murzyni.

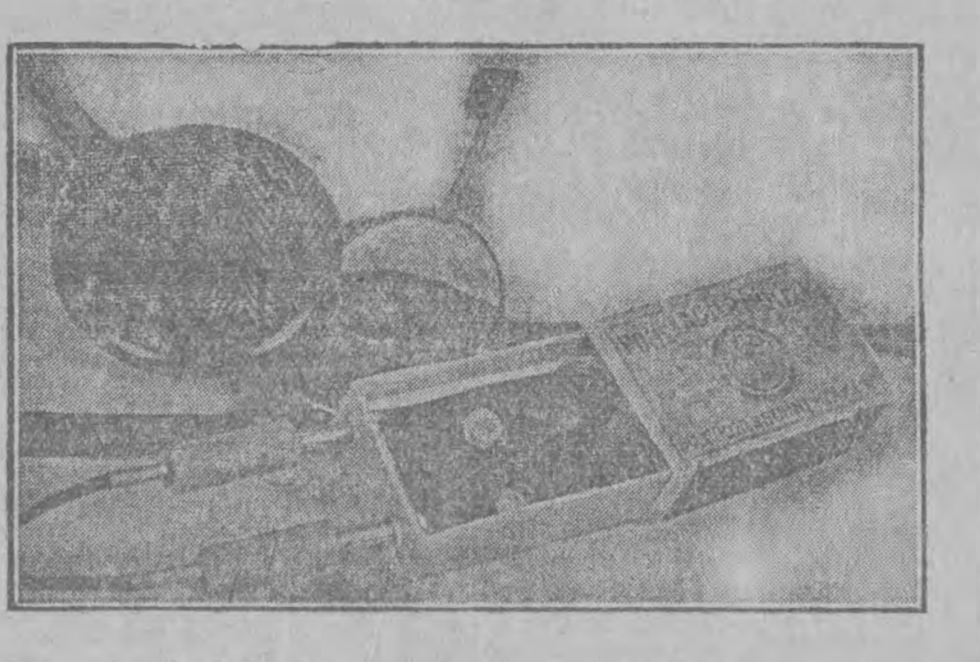
„Czarni najeźdźcy" przyjadą do Europy w celach zupełnie pokojowych, mianowicie dla uzupełnienia studjów w zakresie medycyny, prawa literatury i t. d., — wszyscy bowiem otrzymali wyższe wykształcenie.

W ciągu kilkumiesięcznego pobytu w Europie hebanowi przybysze zwiedzą Anglję, Francję, Belgję, Niemcy i Włochy.

Tajemnicze zniknięcie kupca z dolarami.

Ze Lwowa znikł przed tygodniem w tajemniczy sposób bogaty kupiec wiedeński Gruber. Zachodzi podejrzenie mordu rabunkowego, gdyż Gruber miał przy sobie większą ilość dolarów.

Radjoaparat w pudełku od zapałek.



Pewien amator niemiecki skonstruował aparat radjotelegraficzny, mieszczący się w pudełku od zapałek.

40,000,000 stopni Celsjusza!

Taka temperatura panuje wewnątrz słońca.

Ciekawe odkrycia astronoma angielskiego.

Od dawna już usiłowali fizycy i astronomowie zbadać, jak wysoką jest temperatura słońca. Rozwiązanie tego trudnego problemu posiada wielkie znaczenie naukowe, bowiem tą drogą dałoby się może wydedukować strukturę tej gigantycznej planety i choć w części rozwiązać by można tajemniczą zagadkę: z jakich źródeł czerpie słońce te nieogarnione masy ciepła i światła, które od niezliczonych miljonów lat z niewyczerpaną energją otaczają wszechświat.

W ostatnim numerze poważnego angielskiego czasopisma „Science" ukazało się obszerne sprawozdanie o wynikach długoletnich badań sławnego astronoma Eddingtona.

Podług jego obliczeń temperatura słońca na jego powierzchni wynosiłaby 5000 do 6000 stopni Celsiusza, gdy wewnątrz tej potężnej gwiazdy panuje fantastyczna temperatura w wysokości 40 miljonów stopni Celsjusza.

Ponieważ słońce należy stosunkowo do starszych gwiazd wszechświata i w przeciwieństwie do czerwono-żarzących się ogromnych gwiazd zalicza się do żółtoświecących, które coraz bardziej się ochładzają można przypuścić, że ta, ludzkiem pojęciem niedająca się ogarnąć temperatura była przed wielu set miljonami lat znacznie większą.

Ile energji ciepła i światła wydziela słońce, nie można sobie wyobrazić. To, co z energji tej dziennie otrzymuje ziemia, (a obliczone to na 160.000 ton ciepła), jest zaledwie drobną cząsteczką, bo olbrzymie masy tej energji „marnieją" w przestworzach.

Teraz narzuca się pytanie:: Jak się to dzieje, że jakaś promieniująca masa, niechby nawet była fantastycznie potężna — nie traci znów tak wiele ze swych zapasów energji, choć tyle jej wydziela od setek miljonów lat.

Pytanie to należy do najbardziej interesujących, a zarazem do najtrudniejszych problemów nowoczesnej astronomji; do tej pory żadna z postawionych hipotez nie zdołała odpowiedzieć zadowalająco na to pytanie.

Należy oczekiwać —tak kończy swoje sprawozdanie, „Socience"—że uda się może Eddingtonowi wprowadzić trochę światła w tę prastarą zagadkę.

Histerja na punkcie Valentina.

Pisarka angielska truje się by umrzeć i połączyć się ze zmarłym ukochanym.

W tych dniach odebrała sobie życie angielska autorka Miss Peggy Ccott.

Znaleziono ją w mieszkaniu otrutą silną dawką morfiny. Wokół niej na łóżku porozrzucane były fotografje „najpiękniejszego mężczyzny na świecie", Rudolfa Valentina.

Miss Peggy Ccott pomimo młodego swego wieku należała do bardzo poczytnych pisarek angielskich i krytyka literacka zapowiadała jej wielką przyszłość.

Wszelkie propozycje małżeńskie autorka angielska odrzucała, los chciał, iż poznała w Biarritz Valentina i zakochała się w nim bez pamięci.

Na wiadomość o śmierci swego ukochanego wpadła w nerwowy rozstrój, odwiedzała kościoły zamawiała nabożeństwa za duszę zmarłego, a nie znajdując żadnego ukojenia, postanowiła odebrać sobie życie.

Wytrwały żonkoś.

Miał 7 żon i w 101-szym roku życia żąda rozwodu, by ożenić się po raz ósmy.

Zamieszkały w Santa Ana (Kalifornja) bogaty meksykańczyk Juan Macana wystąpił ze skargą rozwodową przeciwko swej małżonce, z którą przed rokiem zaledwie stanął na ślubnym kobiercu.

Nie byłoby to nic tak szczególnego, gdyby nie to, że młody żonkoś liczy obecnie 101 lat i był żonaty siedem razy.

Z ostatnią swą żoną nie zaznał szczęścia, to też wniósł podanie o rozwód, by móc ożenić się po raz ósmy.

Kłamstwa o wojnie

Historja tysiącmetrowych okopów.

Dziennikarz francuski o tajemnicach kwatery prasowej.

Dziennikarz francuski Jean de Pierrefeu w czasie wojny światowej członek kwatery prasowej i autor komunikatów wojennych, wzywa swych kolegów do wydania wspólnemi siłami dzieła p. t. „Jak okłamywaliśmy obywatel w czasie wojny światowej?".

Cały świat przekona się wtedy, jak strasznie był okłamywany przez oficjalnych fałszerzy opinji publicznej, którzy pod pozorem krzepienia ducha i wzmagania uczucia narodowego łudzili narody i przedłużali do nieskończoności wojnę.

Gdyby komunikaty niemieckiego sztabu generalnego były uczciwe, prędko przyszłaby ludność do przekonania, iż bezcelowo broczy świat we krwi, bo Hohenzollernowie będą pobici.

Francuzi nie byli także skrupulatni w podawaniu urzędowych wiadomości z frontu. Jean de Pierrefeu opowiada następującą anegdotę:

Pod Verdunem straciliśmy teren szerokości 1500 metrów. Niemcy wtargnęli do francuskich okopów. Zredagowałem przeto komunikat, donoszący światu o tem niepowodzeniu i dałem naczelnemu wodzowi do podpisania.

Chcąc umniejszyć klęskę, wyrażałem się oględnie i napisałem: francuzi stracili około 1000 metrów przestrzeni.

Marszałek Foch zmarszczył brwi i rzekł surowo:

— Trzeba pisać prawdę!

Skoro wyszedłem z kwatery i spojrzałem na poprawkę skreśloną ręką Focha, dowiedziałem się, iż straciliśmy 500 metrów.

TANIOŚĆ NA WSI.

— Czy mogę u pana kupić cośkolwiek tak tanio jak w mieście?

— O, tak, proszę pani — znaczki pocztowe.



Ł. Z. O. P. N. swoje i P. Z. P. N. swoje!

Zarząd Ł. Z. O. P. N. stwierdził i ogłosił uroczyście publicznie, że w Łodzi niema zawodowców, a P. Z. P. N. stwierdził zupełnie co innego.

Zwycięzcy Nurmiego, dr. Peltzerowi milszy jest udział w Olimpjadzie w 1928 r. w barwach swej ojczyzny, aniżeli 50,000 dolarów za występy do filmu.

Łódź, 18 września.

Głośną bardzo sprawę „poszukiwania" zawodowców na gruncie łódzkim i co było do przewidzenia, nieznalezienie ich, „Express" omawiał swego czasu aż nazbyt obszernie.

Że, nasze władze sportowe, a przedewszystkiem osoby, którym zarząd Ł.Z.O.P.N. wykrycie zawodowców powierzy — nic nie wykryją pisaliśmy nie jednokrotnie na tem miejscu. Twierdzenia nasze sprawdziły się, a sztuka i tajemnica znalezienia wszystkiego w „porządku" znalazła należyte wyświetlenie w komunikacie P.Z.P.N., który w dniu 9 b. m. byłego gracza „Szturmu", a póżniej „Siły" Kirszbauma, skreślił z listy swych członków, a na dwóch członków tychże klubów nałożył roczną dyskwalifikację.

Nie pofracalibyśmy do tej zamierzchłej i mającej licznych naśladowców i zwolenników sprawy, gdyby nie pewien fakt, który aż nadto wyraźnie wyjaśnia, dlaczego w Łodzi nic nie wykryto.

Otóż Kirszbaum brał pieniądze (inni stanowczo nie brali) za granie w barwach „Szturmu", a wybitny działacz tego klubu był członkiem komisji, której zarząd Ł.O.Z.P.N. wykrycie zawodowstwa w łódzkiej piłce nożnej powierzył.

Nie do pomyślenia jest, aby najwybitniejszy działacz i członek zarządu danego klubu i Ł.O.Z.P.N. nie wiedział. co się w klubie dzieje.

A jeżeli zaś nie wie, to nie jest to dlań żadnem usprawiedliwieniem, świadczy to bowiem najdobitniej, że w łódzkim sporcie jest mało ludzi

odpowiednich na tak odpowiedzialnych stanowiskach.

Graczowi trudno się dziwić, jeżeli tenże w tak ciężkim okresie bezrobocia i drożyzny, nie mając nierzadko grosza na kawałek chleba, pozwoli się skusić łapówką, wpychaną mu do ręki przez natrętnych, jak robactwo karjerowiczów i ich naganiaczy. Ale nie wiadomo już, jak nazwać tych ostatnich, którzy danego gracza omotają w swe sidła po to jedynie, aby go móc później wysypać. **Gdzie tu choć szczypta etyki!**

I czyż trzeba się jeszcze dziwić, jeżeli sobie przypomnimy te wszystkie, uroczyste twierdzenia, urzędowe komunikaty i t. p. ogłaszane dz ale urzędowym, które ani z prawdą, a więc i z rzeczywistością nic wspólnego nie mają.

To też naprawdę trudno się powstrzymać, od cisnących się pod pióro wyrazów, aby niemi i tych działaczów i ich pracy nie nazwać po imieniu i zasłużeine nie napiętnować.

A jednak zagranicą, a nawet w innych ośrodkach sportowych w Polsce inaczej sie tę rzecz traktuje.

Mamy oto przed sobą jedno z pism zagranicznych, w którem zwycięzca Nurmiego, dr. Peltzer swoje najgorętsee życzenia zamieścił.

Jest tam i wywiad z Nurmim, który oświadczył, że stając na starcie, czuł się niedysponowanym z powodu cierpień żołądka, wiedział z góry, że bieg ten przegra.

Natomiast zwycięzcą, dr. Peltzerem zajęli się natychmiast amerykanie, wysyłając doń przedsiębiorcę filmowego, który dawał mu zaraz, na rękę zadatek w wysokości 10.000 dolarów i chciał podpisać umowę gwarantującą rekordziście roczny dochód w sumie 50.000 dolarów, o ile się zgodzi zostać artystą filmowym.

Lecz dr. Peltzer odmówił z miejsca, oświadczając: „Gdybym wiedział, że w 1928 r. nie zwyciężę i że na olimpjadzie nie zdobędę dla Niemiec palmy pierwszeństwa, wtedy... ale wie pan, żebym miał w swojem życiu małego ułomka tej ponętnej sumy nawet nie widzieć, to i tak się nie zgodzę, gdyż byłoby to najcięższa zdradą ojczyzny".

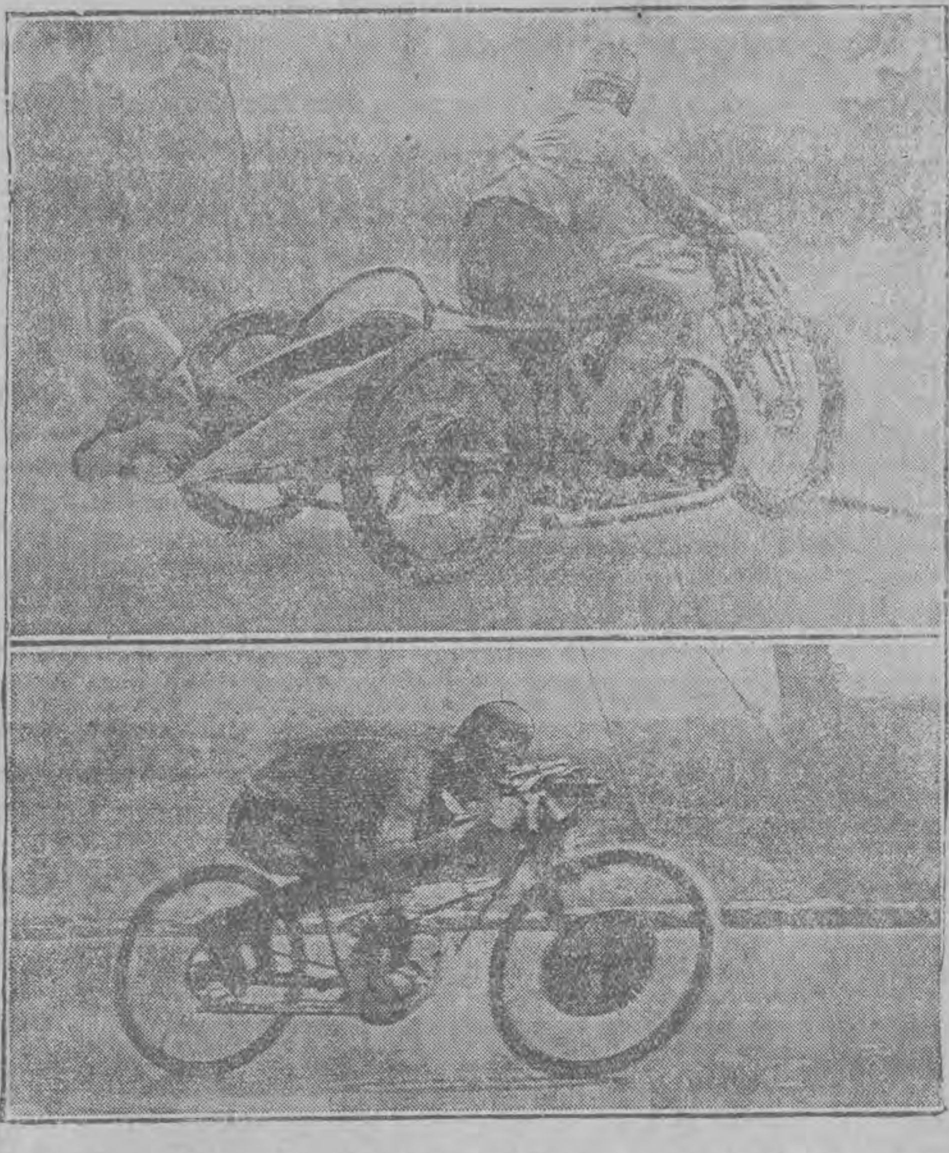
Dr. Peltzer zamierza udać się na uniwersytet, dla studjowania wychowania fizycznego, by mógł zostać wykładowcą tego działu w szkołach średnich.

To sie zwie cahrakter — to jest sportowiec-idealista. **F. R.**

Nowy klub robotniczy w okręgu łódzkim.

Łódź, 18 września.

W poczet członków nadzwyczajnych Ł.Z.O.P.N.-u przyjęty został robotniczy klub sportowy „Jutrzenka" z siedzibą w Kaliszu. Tym sposobem okręg łódzki posiadać będzie w swem gronie trzy robotnicze towarzystwa sportowe.



Podczas międzynarodowych zawodów motocyklowych w Arpajon we Francji zawodnik Temple pobił rekord światowy szybkości, kryjąc przestrzeń I km. z szybkością 195 km. na godzinę. Nasza górna ilustracja przedstawia motocyklistę z pasażerem w wyścigu, dolna zaś rekordzistę Temple'a w pełnym biegu.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

Łódź, 18 września.

Na dziś, t. j. sobotę, nie zostały zapowiedziane żadne imprezy. Natomiast jutro, dn. 19 b. m. odbędą się dwa ciekawe spotkania piłkarskie pomiędzy Ł.K.S. i Ł.T.S.G. oraz warszawską Makkabi i Hakoahem.

Na torze helenowskim odbędą się drugie międzynarodowe wyścigi sprinterów z Schafferem, Boiocchi, van den Boschem, Skupińskim i Krollmanem na czele. Prócz powyższych odbędzie się cały szereg mniej ciekawych spotkań.

Kalendarzyk na niedzielę przedstawia się więc następująco: boisko Ł.K.S. godz. 16: Ł.K.S. — Ł.T.S.G., sędzia p. Fiedler; zawody poprzedzi przedmecz. Boisko W.K.S., godz. 16: Makkabi (Warszawa) — Hakoah, o godz. 14 przedmecz. Boisko w Helenowie, godz. 16-ta: Międzynarodowe wyścigi sprinterów. Na prowincji notujemy następujące mecze: Zgierz: Sokół—Makkabi, Zgierskie tow. — Turyści III. Sokół — Widzew (Łódź); Pabjanice: Rudz. tow. S. G. — P.T.C. Boisko Ł.K.S., godz. 10 rano: „Dzień" rzutów (kula, dysk i oszczep).

—:o:—

Inowacja w piłkarstwie polskiem.

Na najbliższem walnem zgromadzeniu P.Z.P.N. rozpatrywana będzie oddawna już omawiana sprawa utworzenia w Polsce pierwszej ligi piłkarskiej na wzór zagranicy. Do ligi tej zaliczonoby najpoważniejsze kluby polskie. a mianowicie: Cracovia, Wisła. Jutrzenka, BBSV, Pogoń, Czarni Hasmonea, Polonja, Warszawianka, Legja Turyści, Ł.K.S., Warta, T.K.S., I.F.C. i A.K.S. lub Ruch. aZwody o mistrz. Polski rozgrywane byłyby w dwóch grupach (północnej i południowej). Mistrzostwa okręgów rozgrywałyby pozostałe kluby, złaczone w II-gą ligę.

—:o:—

Najbliższy występ Dempsey'a.

Nowy Jork, 17 września.

W dniu 23 b. m. w Filadelfji odbędzie się mecz bokserski o mistrzostwo świata pomiędzy wieloletnim mistrzem świata Dempseyem i słynnym bokserem amerykańskim Tunneyem. Dempsey przy gotowuje się do tego spotkania bardzo poważnie i niema wcale zamiaru oddać tytułu mistrza, którym się szczyci od 10 lat. Zwycięzca tego spotkania rozegra mecz z murzynem Harry Willsem.

Łodzianie w reprezentacji przeciwko Szwecji

Łódź, 18 września.

Jak już donosiliśmy, w dniu 3 października odbędzie się w Sztokholmie mecz pomiędzy piłkarską reprezentacją Polski i Szwecji. Kapitan związkowy P.Z.P.N. p. Synowiec do reprezentacyjnej drużyny polskiej wstawił dwóch łodzian, a mianowicie Wieliszka i bezkonkurencyjnego Karasiaka, który świetną grą na meczu z Turcją dowiódł raz jeszcze, że niema równego sobie w Polsce.

Ukarany profesjonał

Łódź, 18 września.

Wydział gier i dyscypliny polskiego związku piłki nożnej na ostatniem swem posiedzeniu ukarał dożywotnią dyskwalifikacją oraz skreśleniem z listy P.Z.P.N.-u gracza łódzkiej Siły — Kirszbauma za pobieranie pieniędzy z tytułu udziału jego w zawodach. W związku z powyższem członkowie zarządów Szturmu i Siły, pp. Miener i Berndt ukarani zostali roczną dyskwalifikacją, tak, że nie będą mogli piastować żadnych godności w sporcie w ciągu tego czasu.



Finał amerykańskich rozgrywek uniwersyteckich o mistrzostwo w strzelaniu z łuku.

Szantażysta małżeństw,

niemiecki baron Oppen na ławie oskarżonych.

Berlin, 17 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W najbliższych dniach rozpocznie się w sądzie okręgowym sensacyjny proces przeciwko baronowi Oppenowi, który odsłania stosunki panujące wśród niemieckiej arystokracji.

Na ławie oskarżonych zasiądzie baron Oppen, który wyłudził kilkaset tysięcy marek od szeregu młodych kobiet, obiecując je poślubić.

Do procesu wezwano 20 świadków, a między innemi wszystkie poszkodowane osoby.

Mussolini pisze dramat

i zamierza złożyć egzamin doktorski.

Rzym, 17 września.

Dyktator włoski Mussolini pracuje znów nad nowym dramatem i interesuje się szczególnie literaturą francuską.

Jak zapewniają w sferach literackich Mussolini zamierza złożyć egzamin doktorski na uniwersytecie w Padwie.

Rabindranath Tagore u Hindenburga.

Berlin, 17 września.

Słynny pisarz hinduski Rabindranat Tagore przybył do Berlina i był przyjęty przez prezydenta Hindenburga. Wizyta trwała przeszło 3 godziny.

Wrogowie faszyzmu

stracą obywatelstwo włoskie.

Rzym, 17 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rząd włoski postanowił pozbawić obywatelstwa przywódców opozycji, którzy przebywają za granicami państwa, a w szczególności we Francji.

Obywatelstwo włoskie stracą: poseł Rossi, prof. Salvenei i redaktor „Corriere degli Italiani" Donati.

Aresztowanie defraudanta w Wiedniu.

Wiedeń, 17 września.

Policja aresztowała dziś 29-letniego kupca Aleksandra Panajowicza, który zdefraudował pół miljona szylingów i zamierzał uciec zagranicę.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI . [illegible] Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.